Rok II. Lwów, środa 10. czerwca 1908. Nr. 420

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Pan Klein, minister sprawiedliwości już nieraz nadeptał nam na nagniotek.

Pan Klein pochodzi podobno z Galicyi, z rodziny żydowskiej i widocznie chce swoją obecną prawowierność „niemiecką“ akcentować i dokucza nam jak może.

Koło polskie miało z panem Kleinem już nieraz przeprawy. Konflikty te jakoś się załatwiało, bo Koło polskie nie chce rządowi stwarzać trudności.

Nam się jednakowoż zdaje, że czas obecnie najwyższy, by pan Klein sobie poszedł. Dosyć go!

Ekscelencya Klein musi się od nas odczepić — jeżeli zapewnienia i enuncyacye pana prezydenta Becka i pana Bienertha nie mają pozostać frazesami.

Pan Klein musi pójść, jeżeli nie mamy przypuszczać, że nam obiecuje się gruszki na wierzbie, a hajdamakom daje się w Austryi choćby gwiazdki z nieba.

Pociesza nas tylko fakt, że tym razem przesadził pan Klein — w chęci dokuczenia nam i że znajdzie się teraz sposób na niego!

Oto co się stało.

Adjunktowi sądowemu w Kałuszu, Bazylemu Szczerbatiukowi, wytoczone zostało śledztwo karne o występek z § 305, za pochwalanie morderstwa, dokonanego na ś. p. namiestniku hr. Potockim.

O wytoczeniu tego śledztwa został zawiadomiony pan minister sprawiedliwości. Pan minister nietylko zostawia p. Szczerbatiuka w Kałuszu, gdzie wre oburzenie całej ludności polskiej przeciwko niemu, ale nadto, w śledztwie jeszcze przed skończeniem procesu awansuje hajdamakę tego z adjunkta na sekretarza.

Czy w nagrodę?

Czy na to, by toczącemu się śledztwu kark skręcić i wskazać sędziemu śledczemu, że pan minister uważał Szczerbatiuka za niewinnego, — bo go awansuje, pomimo ciążącego nad nim dochodzenia!

Panie ministrze, może się pan trochę zastanowi nad tem, co pan robi?!

Nam z pewnością o to nie chodzi, by drażnić.

Z duszy całej pragniemy, by doszło do zgody między Rusinami a Polakami.

Ale nie ma zgody, nie ma ustępstw dla hajdamaków!

Niesłychanie oburzające postępowanie pana Kleina, musi być napiętnowane; — w Wiedniu musi nam być dana satysfakcya! Nie wątpimy, że Koło Polskie potrafi się upomnieć o to, by nie nagradzano tych, którzy wychwalają mord, dokonany przez zbójów na jednym z najlepszych synów Polski!

A jeżeli pan Klein tak kocha hajdamaków, niech się poda na ministra do Palestyny i niech tam takich Szczerbatiuków awansuje!

U nas wara! Bo w końcu należy jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że ilekroć hajdamacy coś zbroją — odrazu biegną jak w dym do pana Kleina i proszą o delegacyę pozagalicyjskiego sądu, czego dawniej nigdy nie bywało! Dziwna rzecz,

Obrabowanie pociągu.



jakie oni mają zaufanie do pana Kleina! Czy to przypadek, że przy tych rozprawach przed delegowanymi sądami pozwalają im szczekać na Polaków ile im się tylko podoba.

U nas i na świecie.

Rolnictwo w Galicyi.

Niedawno ministerstwo rolnictwa ogłosiło statystykę produkcyi rolniczej w krajach austryackich w r. 1897. Daty te nie są dokładne, gdyż zbierane są one wprost od rolników, ludność zaś nasza nie ufa władzom, z obawy oparcia wymiarów podatkowych na tej padstawie. Mimo to dają one ogólny obraz stanu naszego rolnictwa, i pozwalają stan ten porównać ze stanem innych krajów austryackich.

Galicya jest krajem przedewszystkiem rolniczym, mimo to pod względem produkcyi rolniczej nie dorównuje ona innym krajom austryackim. Rok 1907 należał pod względem nieurodzaju do bardziej niepomyślnych. Produkcya galicyjska w porównaniu z produkcyą innych krajów wykazuje duże różnice. W Galicyi zachodniej z obszaru 132.000 hektarów otrzymano pszenicy 1,026.000 metrycznych cetnarów, a w Austryi dolnej z 82.100 hektarów 1,345.000 cetn. metr. W Galicyi wschodniej z 385.000 hektarów otrzymano 3,009.000 cetn. metr., a w Czechach z 227.000 hekt. — 4,302.000 cetnr. metr. Podobny mniej więcej stosunek zachodzi i pomiędzy innymi płodami. Nieświadczyłoby to jeszcze o niższym stopniu rozwoju rolnictwa w Galicyi w porównaniu z innymi krajami austryackimi, gdyby różnicy tej wprawdzie, w miejszym stopniu, nie uwydatniało także przecięcie produkcyi z ostatnich lat dziesięciu. Otóż porównanie przecięcia produkcyi za ostatnich lat 10 wykazuje, że Galicya produkuje pszenicy, żyta i jęczmienia o 6 milionów cetnarów metrycznych mniej, aniżeli Czechy. Pokazuje się, jak wiele pozostaje nam jeszcze do zrobienia na tem najważniejszem polu naszego zarobkowania, aby dorównać innym krajom, które dzięki szczęśliwszym warunkom i szybszemu rozwojowi kultury poszły naprzód.

Hajdamacy pracują.

Hajdamacy korzystają z każdej nadarzającej się sposobności, aby opinię publiczną poza granicami kraju nastrajać dla nas niekorzystnie. Naturalnie, że z prawdą nie liczą się zupełnie. W sobotę odbyło się w Pradze zgromadzenie w sprawie polityki słowiańskiej, zwołane przez „wolnomyślne zjednoczenie“.

Na zebraniu tem przemawiał hajdamaka dr. Trylowski, przedstawiając w czarnych barwach rzekomy ucisk Rusinów w Galicyi. Mówił o tem, jakoto Polacy postanowili zniszczyć, tak kulturalne towarzystwa, jak „Sicze“ itp. Zjazd zaś w Petersburgu przedstawił, jako zamach na istnienie narodu ukraińskiego, wywnioskował bowiem, że Rosya przyrzekła Polakom pewne ustępstwa, w zamian za nie Polacy mają postarać się o uznanie języka rosyjskiego w Galicyi za krajowy. — Znacznie zatem więcej wie o tem, o czem odnośnie do nas mówiono na Zjeździe, jak my sami.

Wybory do sejmu pruskiego.

Według ostatecznego rezultatu prawyborów skład przyszłego Sejmu będzie następujący: 140 konserwatystów, 58 wolno konserwatystów, 65 narodowych liberałów, dwóch z wolnomyślnej partyi ludowej, 7 z wolnomyślnego zjednoczenia, 100 członków centrum, 15 Polaków, 6 socyalnych demokratów, 5 bezpartyjnych; ogółem przyjdzie do 25 wyborów ściślejszych w tem uczestniczyć będą: konserwatyści 6 razy, wolno-konserwatyści pięć razy, narodowi liberali sześć, wolnomyślna partya ludowa cztery, wolnomyślne Zjednoczenie 3, centrum ośm, socyalni-demokraci 6, bezpartyjni dwa razy.

Polacy na ogół wyszli z wyborów zwycięsko. Utracili wprawdzie jeden mandat w Gnieźnie, ale natomiast dzięki kompromisowi z centrum katolickiem zyskali 3 mandaty, na Górnym Śląsku. W sejmie pruskim zasiądzie zatem obecnie 15 posłów, gdy poprzednio było ich 13. Jest to świetne zwycięstwo i najlepsza odpowiedź na hakatystyczne usiłowania wyniszczenia Polaków. Hakatyzm poniósł jeszcze i dalszą klęskę, wejdzie bowiem do sejmu 6 socyalistów, których w poprzednim sejmie nie było ani jednego. Wyboru ich nie przeprowadzili bynajmniej socyaliści, bo są za słabi, ale wyborcy zupełnie nie hołdujący czerwonemu sztandarowi, którzy jednak w ten sposób chcieli dać odczuć rządowi i wspierającym go stronnictwom, że z hakatystyczną polityką nie chcą mieć nic wspólnego.

Rozruchy w Persyi.

Powodem rozruchów w Persyi stało się to, że szach, Muhammed Ali, za namową emira, Badura Dżanga, pozostającego w stosunkach z dyplomacyą rosyjską, starał się ukrócić prawa parlamentu, a nawet dążył do zawieszenia konstytucyi. Wywołało to takie silne wzburzenie w parlamencie i kraju, że szach zmuszony był konstytucyę uroczyście zaprzysiądz. Mimo to parlament w swych pracach napotykał dalej na trudności, a na dworze szacha nie ustawały intrygi przeciwkonstytucyjne. Niepokój w kraju wskutek tego rósł, a w prowincyach granicznych wybuchły zbrojne rozruchy. Szach nie uczynił nic dla przywrócenia porządku, a natomiast usunął prezydenta ministrów, Nesam-el-Saltanecha, zwolennika rządów konstytucyjnych, a zatrzymał przy sobie rusofilskiego doradcę, emira Badura Dżanga, którego ludność znienawidziła. To wzmogło zaburzenia do tego stopnia, że szach, czując się niepewnym w Teheranie, schronił się, nie jak poprzednio krążyły pogłoski w poselstwie rosyjskiem, ale do letniej siedziby, na przedmieściu Basgaha. Jak zwykle, w podobnych wypadkach, skorzysta z rozruchów Rosya, aby umocnić wpływ swój na Persyę, co zapewne na zjeździe w Rewlu będzie omówione. Jak depesze donoszą, na granicy stoją już wojska rosyjskie gotowe do wkroczenia.

---

3)

Zbrodnia w Meitingen.

(Ciąg dalszy).

Nie wiemy jak Antonini z żoną i Karolem dostali się do Drezna, gdzie władze rządowe same oddały im w ręce nieszczęśliwą Dorotę Blankenfeld. Że było warto dopuścić się względem niej zuchwałego zamachu, to wnet odgadli doświadczeni zbrodniarze, widząc jej ubiór modny, znajomości w Deźnie z osobami wyższemi, ciężki kufer, z którego w ciągu drogi piękne suknie i cienką bieliznę niekiedy dobywała. Że wiozła z sobą i posag, około 2000 talarów w złocie, i miała go zaszyty w gorsecie, o tem dopiero dowiedzieli się później.

Paszport wydany przez władze wojskowe obejmował trzy osoby: Antoninięgo, Schulza i Teresę Blankenfeld. Zamiast tego Schulza, który może miał oznaczać chłopca Karola, jechała Teresa Antonini, po męsku przebrana; chłopak, choć tym sposobem nie wymieniony w paszporcie, zabrał się z nimi niby do usługi.

Na pierwszej już stacyi za Dreznem Antonini objawił żonie plan zrabowania Doroty Blankenfeld, i zaraz jej oświadczył, że nie łatwo będzie inaczej zamiar przywieść do skutku, chyba gdyby Dorotę sprzątnąć. Teresa natychmiast przyzwoliła na wszystko. O powziętym zamiarze uwiadomili i chłopca Karola. Nie wdając się w żadne namowy, obietnicy lub coś podobnego, wprost powiedzieli mu: „że Dorotę Blankenfeld koniecznie zabić trzeba“, a Karol nie znalazł nic przeciw temu do zarzucenia. Posłuszny i usłużny oświadczył, że wszystko zrobi co mu rozkażą.

Plan był gotowy, ułożony i obmyślany. Piękna, miła, uprzejma towarzyszka podróży szczęśliwa narzeczona, miała być zabita nieodzownie. Ani śladu wyrzutów sumienia, żalu, politowania. Ilekroć wsadzali ją do powozu, upatrywali w niej tylko przyszłego trupa, którego ukrycie jedynie zajmowało ich myśli. Gdzie, jak i kiedy ją zabić, gdzie znaleść dogodną sposobność? to ich zaprzątało. Natężali całą wyobraźnię, aby wymyślić sposób zabicia nie zostawiający śladu, aby znaleść czas i miejsce, gdzieby się zbrodnia skrycie wykonać dała. Jeden starał się ubiedz drugiego w pomysłach.

Długo anioł opiekuńczy czuwał nad biedną dziewczyną, która ani marzyła w jakiem zostaje niebezpieczeństwie, i nie przestawała wysławiać swego szczęścia, że w niepewnym czasie wojennym znalazła tak godne towarzystwo do podróży. Cała ta podróż była ciągłem, najrozmaiciej projektowanem, a zawsze odwleczonem kuszeniem się o morderstwo. Dorota Blankenfeld, ile razy kładła się do łóżka, zawsze nóż albo siekiera groziły jej życiu, lecz zawsze też zdarzała się jakaś przeszkoda do wykonania morderczego zamysłu, przeszkoda mogąca utrudnić dalszą podróż, albo grożąca odkryciem.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że mord łatwo i kryjomo dałby się spełnić śród wielkich lasów, przez jakie przejeżdżali, na pustym gościncu, w niepogodne dni listopadowe. Krzyk umierającej niknie w powietrzu, ciało schować nietrudno; śród zamieszek wojennych ślady morderstwa pojedynczego łatwo się zacierają, tembardziej, że w takich czasach wszelkie poszukiwania władz są tamowane. Wstrzymywała ich zapewne obecność świadka, woźnicy, który się co stacya zmieniał, i dlatego zawsze obierali nocleg za miejsce wykonania zbrodni.

Z początku nie znalazło się miejsce dogodne. W mieście Hof, Antonini wpadł na myśl udusić Blankenfeldównę we śnie parą węglową. Żonie jego zrazu podobał się ten środek, później jednak z różnych uwag poczytywała go zbyt niepewnym. Zamiar nie przyszedł do skutku. W Hof zatem Dorocie darowano jeszcze życie.

Nocleg następny, w Berneck, miasteczku leżącem w wąwozie między górami, zdawał się arcygodny. Gospoda odosobniona, samotna, stoi u podnóża góry lasem zarosłej. W nocy można było zanieść ciało na górę i zagrzebać. Lecz Teresa w dniu tym miała suknie kobiecie, nie zaś męzkie; gospodarstwo zatem widziało, że przyjechały dwie kobiety, a Teresa lękała się, że gdy jutro jedna tylko kobieta pojedzie, to koniecznie musi obudzić podejrzenie.

Następnego wieczora, w Baireuth, Antonini znowu wystąpił z pierwotnym swoim planem uduszenia Doroty. Chciał wybić dziurę w piecu i zapalić mokrą słomę. Ale żona nie zgodziła się. Dym od słomy prędko nie udusi; Dorota mogłaby się obudzić, wyskoczyć z łóżka, otworzyć okno, a co najgorzej, mogłaby powziąć jakie podejrzenie i odtąd mieć się na ostrożności. Uradzono więc zabić ją. Kazali Karolowi wyszukać gdzie gruby kij i dostać wody do obmycia krwi. Lecz i ten plan rozbił się o trudności nieprzewidziane.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

W sobotę wieczorem przed świętami przyszedłem wcześniej niż zazwyczaj do domu, bo miałem dużo do myślenia. Rzeczywiście było o czem. Jeszcze żadnego roku — a tyle już lat przeżyłem, ile już czarnych włosów niemam na siwej głowie — żadnego roku nie stałem w wilję Zielonych Świątek wobec tylu zagadek, jak właśnie w tym roku naszej ery, nazwanym ogólnie rokiem *„bieżącym"* a który jabym ochrzcił rokiem *„pędzącym"*, albo jeszcze lepiej *„lecącym"*, bo wszystko w nim nie bieży powoli naprzód, ale formalnie pędzi, jak wściekły automobil na złamanie karku po ziemi, albo leci jak zwaryowany balon Dumonta w powietrzu, także mniej więcej na złamanie karku.

Owóż tedy, w tym pędzącym roku, rozpędziło się także mnóstwo komitetów najróżnorodniejszych związków i stowarzyszeń, urządzających na

Zielone Świątki

„wycieczki" a ściślej powiedziawszy „ucieczki" z kochanego Lwowa, jak jeszcze nigdy dotąd za ludzkiej pamięci tego nie obserwowano. A każdy komitet, każde stowarzyszenie wzywa każdego Lwowianina do udziału w swoim festynie, w swojej zabawie lub w swojej wycieczce — na cel dobroczynny.

Ja mam pretensyę, że jestem także Lwowianinem czystej krwi, z małą przymieszką czystej wody dobrostańskiej, czystego flaszkowego z „Lwowskiego akcyjnego Tow. browarów", ale za to mam w płucach miliardy atomów najczystszego lwowskiego kurzu, którym czystej rasy Lwowianin całe Boże lato oddychać musi. Niemniej muszę oddać sobie tę sprawiedliwość, że kocham wszystkie pożyteczne, pożyteczniejsze i najpożyteczniejsze instytucye filantropijne, oświatowe, humanitarne, gimnastyczne, cyklistyczne, motocyklistyczne, *cercle — francais i circolo italiano*, że już nie wspomnę o wielkich związkach feministek, sufrażystek, flircistek i romansistek, które tak żywą a tak wielce dodatnią wśród społeczeństwa naszego rozwijają festynową działalność.

— No, to i co z tego? zapytacie Łaskawi Czytelnicy.

— To z tego, że przed Świętami pękała mi głowa od myślenia, a palce popuchły od stukania: co wybrać? z którą wycieczką wyjechać?

Wszystkie te bowiem Stowarzyszenia powyżej wymienione i milion innych niewymienionych, których jestem członkiem honorowym, wspierającym, dziedzicznym, dożywotnim, lub wreszcie choćby tylko „członkiem korespondentem" (jak na przyzwoitego reportera przystało) przysłały mi zaproszenia i programy swoich zabaw i festynów w dnie Zielonych Świątek. Wypadałoby chyba iść wszędzie.

Pewna sługa, której pani kazała równocześnie posprzątać w pokojach i prochy pościerać, a w kuchni naczynia po kawie wymyć, żelazko do prasowania nastawić, „skoczyć" i to „na jednej nodze" do sklepiku po krochmal brylantowy, ryż, cynamon, „szwarc", pakiet Kathreinera prawdziwej kawy słodowej, po rogalki do piekarki, do cukierni po sucharki i zrobić wiele jeszcze innych rzeczy, — odpowiedziała:

Ja się nie rozedrę!

To powiedziawszy, poszła do sklepiku i jak poszła o 8 rano, to wróciła o 11 z tego właśnie jedynie powodu, że się nie mogła rozedrzeć, a także i dla tego, aby wymagania swej pani gruntownie w sklepiku z innemi sługami rozpatrzyć i omówić. Ja nie chciałem być jednak, jako owa złośliwie — dowcipna sługa i chciałbym rzeczywiście wszystkim życzliwym komitetom służyć, i dlatego zacząłem na seryo „bić się z myślami".

A mianowicie tak: Może Jaremcze? Góry lasy, lasy góry — kąpiel w Prucie — cud natury. — Nie, może Podhorce? Skarb pamiątek z przed stuleci, mury, zbroje, król Jan III. Potem, tym dwom myślom, z któremi zacząłem się bić, przyszły jeszcze na pomoc inne, a był ich cały legion, tj. akurat tyle, ile było zapowiedzianych na Święta wycieczek i festynów. Wywiązała się walka straszliwa, okropna, walka, której żadne pióro godnie opisać nie zdoła. A rezultat? Rezultat był taki, że posiekany, porąbany, zmiażdżony przez nawałę zaproszeń i programów, ległem w końcu jak prawdziwy bohater

na polu chwały,

t. j. ściśle mówiąc: na łóżku i zasnąłem w spokoju.

Ostatnich słów moich, jakie przed tą śmiercią wyrzekłem, nie pamiętam, więc ich, z wielką szkodą dla historyków Lwowa i jego festynomanii, — zacytować nie mogę.

Wasz reporter.

Straszne stosunki na cmentarzach lwowskich.

Dziennik Polski poruszył onegdaj bardzo piekącą sprawę przepełnienia lwowskich cmentarzy. Oto co czytamy:

„Wiadomem jest powszechnie, że wraz z rozwojem miasta i wzrostem jego ludności, dwa nasze cmentarze, tj. Łyczakowski i Janowski, są już absolutnie niewystarczające i bardzo przepełnione. Wiedzieliśmy, że jest źle nie przypuszczaliśmy jednak nigdy, by to złe przybrało aż takie straszne rozmiary, jakie ze strony urzędowej po nad wszelką wątpliwość stwierdzono. Oto okazuje się, że oba nasze cmentarze przepełnione są do tego stopnia, że literalnie niema już gdzie chować umarłych, że zaś zwłoki koniecznie muszą być grzebane, na cmentarzu Łyczakowskim przekopuje się obecnie groby ludzi zmarłych w roku 1894, a więc przed 13 zaledwie laty. Okres 13-letni, w gruncie gliniastym, absolutnie nie wystarcza do rozkładu zwłok w tym stopniu, aby pole takie mogło być rozkopanem i przy kopaniu grobów napotyka się bardzo często trumny ze zwłokami, których rozkład postąpił tak niewiele, że grób znowu trzeba zasypać, gdyż chowanie w tem miejscu zwłok nowych jest niemożliwe. Co więcej grzebanie zwłok w tych warunkach staje się niebezpiecznem dla zdrowia ogółu, albowiem z poruszonych grobów wychodząca okropna woń zgniliżny zatruwa cały cmentarz i jego sąsiedtwo".

„Nie o wiele lepiej przedstawia się ta rzecz i na cmentarzu Janowskim. Brak tam zupełnie miejsca na tzw. groby wspólne, z któremi posunąć się musiano aż do granicy cmentarza, pod same niemal baraki epidemiczne, aż do samej ulicy Janowskiej. Jeśli się weźmie na uwagę, że we wspólnych grobach układa się trumny jedna obok drugiej w dwu warstwach, zrozumieć łatwo, że bezpośrednie sąsiedztwo takiej masy gnijących i ziejących straszliwą wonią zwłok ludzkich, tak dla zdrowia mieszkańców baraków epidemicznych, jak i dla ulicznych przechodniów olbrzymie przedstawia niebezpieczeństwo. W dodatku i tego nieodpowiedniego miejsca na wspólne groby, wystarczy jeszcze zaledwie na miesiąc, cmentarzyk aresztantów przepełniony będzie za dwa miesiące, a oddział wojskowy janowskiego cmentarza na cztery".

„Wobec tych danych, określenie naszych stosunków cmentarnych jako „strasznych", jest jeszcze za słabem. Jest to wprost hańbą dla stolicy kraju, że się nierozłożone jeszcze trupy z grobów wyrzuca, by zrobić miejsce trupom świeższym, że obywatela lwowskiego wyrzuca się z trumny, zanim ciało odpadnie mu od kości. Takiego stanu rzeczy, skoro się on raz już dostał do publicznej wiadomości, ani chwili dłużej cierpieć nie można i jeśli stać lwowską gminę na milionowe wydatki dla uprzyjemnienia życia żywym, byłoby zbrodnią, gdybyśmy pożałowali wydatku kilkudziesięciotysięcznego dla zapewnienia nie na zawsze, ale bodaj na czas dłuższy, spokoju kościom naszych najdroższych, którzy po za tem, nic już więcej od nas nie wymagają".

„Żądamy więc stanowczo zamknięcia cmentarza Łyczakowskiego i założenia nowego cmentarza centralnego, daleko poza obrębem miasta, któryby licząc się z przyszłym rozwojem Lwowa przez czas dłuższy odpowiadał jego potrzebom. Rozwiązanie kwestyi cmentarnej musi być jednem z pierwszych zadań nowej Rady miejskiej, która tem samem mieć będzie sposobność okazać istotną dbałość nie tylko o sanitarne stosunki miejskie, ale też zadośćuczyni innym, bardziej delikatnym, a wewnętrzym uczuciom lwowskiej ludności, która boleje nad tem, że w parę lat po śmierci, zwłoki jej krewnych i przyjaciół, brutalnie z grobu się wyrzuca dla zrobienia miejsca innym".

Pochód jubileuszowy w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą, że w ministerstwie spraw wewnętrznych odbyły się w sprawie pochodu jubileuszowego w Wiedniu obrady, w których wziął udział: minister spraw wewnętrznych Bienerth, minister robót publicznych Gessmann, prezydent policyi Brzezowsky i przewodniczący komitetu pochodowego dr. Klotzberg. Wedle ogłoszonego komunikatu, rząd wyraził życzenie, ażeby dla publiczności nie płacącej, t. j. tworzącej szpaler na chodnikach ulic, któremi przeciągać będzie pochód, wyznaczono więcej miejsca za pomocą przedłużenia drogi pochodu, gdyż obecną drogę prawie zupełnie zajęły trybuny. Rząd bezwarunkowo zażądał od komitetu zmienienia drogi pochodu w ten sposób, ażeby pochód po przejściu bulwaru Franciszka Józefa szedł przez most Aspern i ulicą tej samej nazwy, następnie zaś z ulicy Praterstrasse skręcił nie na prawo, ale na lewo i ulicami Tabor, tudzież cesarza Józefa wrócił przez ulicę Wystawową do punktu zbornego. W taki sposób publiczność nie płacąca widziałaby na niektórych ulicach pochód w powrocie. Równie zamierzone jest zamknięcie Prateru ograniczyć tylko do tej części, gdzie się będzie pochód ustawiać, reszta ma być wolną, a więc przestrzeń, obejmująca Aleje główną mniej więcej od trzeciej kawiarni, dalej cała ulica Wystawowa aż do rotundy. Cały ten kompleks będzie dostępny dla publiczności za opła-

tą 1 korony od osoby. Na wszystkich ulicach, nowo dodanych do pochodu, nie będzie żadnych trybun.

Sam pochód składa się z dwóch części, a mianowicie etnograficznej, w której wystąpi grupa polska, organizowana w Krakowie, tudzież historycznej, w której znajdzie się grupa odsieczy miasta Wiednia. O grupie tej, blisko nas obchodzącej, należy nieco obszerniej pomówić. Składa się ona z oddziału niemieckiego i polskiego, a zorganizowano ją w sposób dla uczucia polskiego ubliżający. Przedewszystkiem część polską urządza malarz Wilke. Pominięto w sprawie zasadniczej artystów polskich. A jak będzie wyglądać nasz udział w tej grupie? Oto, wedle informacyj z Wiednia, na czele tej grupy, przedstawiającej wjazd cesarza Leopolda do uratowanego Wiednia w dniu 14 września 1683 r., jedzie czterech trębaczy, oddział kirasyerów i dragonów austryackich, oraz oddział wojska związkowego. Dalej cesarz Leopold ze świtą i oficerami, obok niego książę Karol V. lotaryński i Stahremberg, dalej niemieccy książęta związkowi, generałowie, dalej zbrojne mieszczaństwo wiedeńskie ze sztandarami cechowemi, magistrat z burmistrzem Liebenbergiem, zbrojni studenci, jeńcy tureccy i zdobyte działa, ciągnione przez bawoły. Na końcu jedzie król Sobieski w otoczeniu syna swego Jakóba, hetmanów Jabłonowskiego, Lubomirskiego, Potockiego, Sapiehy i t. d. Dalej ciągną chorągwie pancerne, oddziały jazdy ciężkiej, wozy ze zdobyczą i t. d. Jak widzimy, król Sobieski, który powinien jechać na czele grupy, musiał ustąpić miejsca cesarzowi Leopoldowi, wyratowanemu z toni dzięki orężowi polskiemu i zadowolić się rolą komparsa. Jeżeli już odgrywały tutaj rolę pewne względy osobiste, to w każdym razie Sobieski powinien jechać w środku pomiędzy cesarzem Leopoldem a ks. Karolem z Lotaryngii. Zepchnięto naszego bohatera na ostatek, ale za to do otoczenia jego dodano dla okrasy Kulczyckiego.

Tragiczny wypadek.

Ze Schodnicy donoszą: Wielkie wrażenie wywołał tu i w okolicy następujący tragiczny wypadek: Oto w tych dniach, o godz. 5 rano, pewna kobieta, przechodząc laskiem koło hali maszyn, ujrzała leżące na murawie zwłoki dwojga młodych ludzi. Leżeli obok siebie zupełnie już skostniali, u nóg ich leżał rewolwer, na murawie rozrzucone były wystrzelone gilzy nabojów rewolwerowych. W denatach poznano: Jana Szczuckiego, lat 20, robotnika i Zuzannę Czechównę, lat 19. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Szczucki zastrzelił najpierw Czechównę, a następnie sam sobie życie odebrał. Strzały były celne, gdyż w obu wypadkach śmierć nastąpiła skutkiem ran postrzałowych w serce. W liście pożegnalnym do rodziców i kolegów Szczucki wspomina o zniechęceniu do życia i zawodu, w którym pracował. Zdaje się jednak, że wchodziły tu w grę także inne motywy, bo i Czechówna od dłuższego czasu mówiła wobec koleżanek o bliskiej śmierci, z czego wynika, iż oboje mieli jakiś wspólny powód pozbawienia się życia i z góry się co do tego umówili.

Wypadek ten wywołał tem większe wrażenie, że Szczucki cieszył się, nietylko w sferach robotniczych, sympatyą jako jeden z najruchliwszych członków tut. Czytelni polskiej, w której życiu brał bardzo czynny udział, urządził dla niej scenę i sam na niej występował, jak ostatnio podczas uroczystości styczniowej, co ściągnęło na niego niechęć ze strony Rusinów. Dodać bowiem trzeba, że z pochodzenia był Rusinem, ale sympatyzował z Polakami i używał zawsze języka polskiego. Pochowano go razem z Czechówną we wspólnym grobie.

Mianowania i przeniesienia.

Namiestnik przeniósł starostów: Józefa Langiego z Kałusza do Brzozowa, Bolesława Piłatowskiego z Przemyślan do Kałusza, Adolfa Punickiego z Horodenki do Przemyślan, sekretarza namiestnictwa i kierownika starostwa, Józefa Dniestrzańskiego ze Zbaraża do Horodenki.

Namiestnik poruczył sekretarzowi namiestnictwa, Romanowi Żurowskiemu z Rzeszowa, kierownictwo starostwa w Bóbrce, starszemu komisarzowi powiatowemu, Zygmuntowi Rudnickiemu z Żółkwi, kierownictwo starostwa w Trębowli, starszemu komisarzowi powiatowemu, Michałowi Zawadzkiemu z Czortkowa, kierownictwo starostwa w Husiatynie; sekretarzowi namiestnictwa, Tadeuszowi Piątkiewiczowi z Przemyśla, kierownictwo starostwa w Zbarażu.

Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych: Michała Sowińskiego z Husiatyna do Kołomyi, Piotra Przybylskiego z Kołomyi do Bochni, Stefana Bielikowicza z Horodenki do Husiatyna: komisarzy powiatowych: Tadeusza Hilda z Brzozowa do Doliny, Felicyana Strokę z Doliny do Peczeniżyna, dra Henryka Russockiego z Sanoka do Brzozowa; koncypistów namiestnictwa: Aleksandra Zarzyckiego z Peczyniżyna do Lwowa, Maryana Mickiewicza z Nowego Targu do Sokala, Kazimierza Głowińskiego z Sokala do Nowego Targu, Aleksandra Wysockiego z Bochni do Rzeszowa; tudzież praktykanta konceptowego namiaztnictwa, Stanisława Agopsowicza, ze Lwowa do Horodenki

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kancelaryjnego, Józefa Bulgiewicza, ze Lwowa do Tarnopola i kancylistę Józefa Bajraczyńskiego, z Tarnopola do Lwowa.

Minister kolei żelaznych zamianował rewidenta Bogumiła Begejowicza w Stanisławowie, systemizowanym rewizorem kasowym w VII. klasie randze w tamtejszej dyrekcyi, oficyała Władysława Seferowicza, naczelnika urzędu stacyjnego w Zborowie, takimże naczelnikiem w Złoczowie, rewidenta Franciszka Wessely'ego we Lwowie, zastępcą naczelnika ruchu w Tarnopolu, starszego rewidenta Bazylego Mokrańskiego w Czerniowcach, zastępcą naczelnika odziału komercyalnego w tamtejszem kierownictwie ruchu, inspektora Józefa Łapickiego, naczelnika II. sekcyi konserwacyi w Stanisławowie, naczelnikiem III. sekcyi konserwacyi we Lwowie, star. komisarza maszyn Izaka Darma w Stanisławowie, zastępcą naczelnika tamtejszej ogrzewalni i starszego komisarza maszyn Tadeusza Ilnickiego, zastępcę naczelnika warsztatów w Stryju, naczelnikiem tamtejszej ogrzewalni. Nakoniec przeniesiony został adyunkt Eugeniusz Dobrostański w Czerniowcach do okręgu dyrekcyi tryesteńskiej.

Zola w paryskim Panteonie.

Jak już depesze doniosły, ekshumacya zwłok Zoli na cmentarzu paryskim Montmartre odbyła się w środę wieczorem, ale godzinę tego aktu trzymano z polecenia policyi w ścisłej tajemnicy, gdyż obawiano się demonstracyj ze strony nacyonalistów. Publiczność mimo tego tłumnie zapełniła cmentarz na kilka godzin przed ekshumacyą. Policya kazała o godzinie 6 wieczorem, to jest o godzinę wcześniej niż zwykle zamknąć cmentarz, z którego usunięto publiczność z wyjątkiem niewielu osób, a porządek utrzymywał silny oddział policyi. Około godziny 6-tej przybył prefekt policyi Lépine, poczem z grobu wydobyto ołowianą trumnę, która znajdowała się w pękniętej od wilgoci skrzyni dębowej. Aktu tego dokonano w obecności przedstawicieli rodziny zmarłego pisarza bez żadnego ceremoniału uroczystego.

Trumnę zaniesiono na obszerny plac, wydobyto ze starej skrzyni i umieszczono w nowej, poczem wsunięto ją do czarnego furgonu. Lépine spieszy przed bramę cmentarza i rozkazuje policyantom usunąć publiczność i utworzyć pośród niej szpaler. Furgon szybko wyjeżdża z cmentarza i toruje sobie trogę pośród tłumu, który nie znalazł czasu do demonstracyi i zaczął wydawać obelżywe dla Zoli okrzyki, kiedy już zwłoki przejechały. Równie szybko jechał furgon ze stromej wyżyny Monmartre do miasta w otoczeniu automobilów, które wiozły policyę. Przechodnie przeważnie nawet nie wiedzieli, co to za pochód żałobny. Niektórzy po niewczasie zdejmowali kapelusze, inni rzucali obelgi.

Furgon stanął wreszcie przed Panteonem, który otoczyła policya, ażeby zapobiedz wrogim demonstracyom nacyonalistów. Kolporterzy rozdają bezpłatnie numer dziennika *„Libre Parole“*, zawierającego stek obelg przeciwko Zoli, demonstranci krzyczą: „do kloaki z Zolą!“ Na stopniach Panteonu stała rodzina zmarłego, przyjaciele jego i rodzina Dreyfusów. Trumnę szybko zdjęto z furgonu i wśród okrzyków wrogiego tłumu umieszczono na katafalku, poczem wszyscy opuścili Panteon, prócz warty honorowej.

Zajście w Felsztynie.

Zajście w Felsztynie, które było powodem interpelacyi wniesionej w Radzie państwa przez p. Romańczuka, a którego opis w swoim czasie podaliśmy, urzędowa *Gazeta Lwowska* przedstawia następująco:

Stanisław Bortnik z Posady Felsztyńskiej, w powiecie starosamborskim, znany w gminie i okolicy awanturnik, napadł w nocy z 29 na 30 maja br. na wracającego do domu włościanina Wojciecha Szajnę i ciężko go pobił, a nadto obrabował, przywłaszczając sobie jego bluzę i pugilares. Komendant posterunku żandarmeryi w Chyrowie wysłał wskutek tego dnia 31 rano żandarma Michała Łepskiego do Posady Felsztyńskiej z poleceniem przeprowadzenia dochodzeń.

Po sprawdzeniu faktu dokonanej zbrodni, żandarm Łepski udał się do mieszkania Bortnika, by go aresztować. Bortnik nie usłuchał jednak wezwania żandarma, aby się udał z nim i stawiał opór, a gdy żandarm po kilkakrotnych daremnych upomnieniach widział się w końcu zmuszo-

nym go skuć, Bortnik rzucił się wprost na niego, zaczął go bić i kopać i usiłował wyrwać mu karabin, w czem mu miała pomagać rodzina.

Żandarm nie mogąc liczyć na niczyją pomoc, kopany i bity przez Bortników, którzy usiłowali go rozbroić i powalić na ziemię, wymierzył bagnet w udo Stanisława Bortnika. W tej chwili Bortnik, według zeznania żandarma, ponownie z całą gwałtownością rzucił się ku niemu i wbił sobie bagnet w brzuch. Śmierć nastąpiła prawie natychmiast.

Żandarm Łepski, wskutek skopania go przez Bortnika, jest chory i według orzeczenia lekarza wojskowego, do pełnienia służby chwilowo niezdolny. Pobitego przez Bortnika Wojciecha Szajnę odstawiono rzekomo w stanie beznadziejnym sdo szpitala w Samborze.

Dobra kuracya.

Przechodząc wczoraj ulicą Słowackiego, spostrzegłem na schodach budynku pocztowego jakiegoś „uświadomionego" poczciwca, trzymającego półtora lub dwuletnie dziecko na ręku.

Ponieważ dziecko darło się w niebogłosy, ojciec zaś ryczał śmiechem, który mu twarz karminowo zabarwiał, przystanąłem, pytając o powód płaczu dziecka, a jego śmiechu.

Popatrzył na mnie z pogardą, ale widząc, że zaczynam robić „perskie oko", jakbym był sztabowcem towarzyszy, udobruchał się i wykrzywiając twarz rzekł:

— Płacze, bo durne.

— Jakto durne, mówię z powagą, jak ma takiego mądrego ojca, to przecież durnem być nie może.

Rozwarł w uśmiechu usta, aż mu zabłysły połamane, zżółkłe zęby i kiwając głową powtórzył dobitnie:

— Przysięgam Bogu, co durne. Ma jakiś trochy goronczki, ta strupy na pysku, a ży ja nie jest z tych durnych i wim jak si z dziećmi obchodzić, dałem mu niucha tabaki, aby mu kinal przyczyściła, a ten benkart ryczy jakby mu krowa na brzuch nastąpiła.

— Jakto tabakę — pytam zdziwiony.

— Pan nie wi jaki tabaki? Taki zwykły z ciemieżyco, co to tak fest w nosi krenci. Jak mu zalizi do nosa, jak sy kichni, a trochu połkni, to wszystki słabości jakby renkom odjon.

To, pani, jest najlepszy likarstwo.

— Ależ człowieku — mówię podnieciony — gdzież takiemu maleństwu można nosek tabaką napychać.

— Wo, czemu nie można, najno si pan popatrzy — i przychyliwszy gwałtownie dziecko zaczął mu znów siłą tabakę w nos wsypywać.

Schwyciłem go za rękę, aby zapobiedz barbarzyństwu, ale wierzgnął nogą z taką energią, że ledwo zdołałem w bok odskoczyć.

— Ty burżuj, psia ci mać, tobi co do mego mikrusa! — począł z ogromną swadą — jak zechcy to mu łajno w nos wsadzy, a tobi zasi do mni. Widzisz go dochtór zatelepany, on mi bedzi zabraniał robić z bachorym co mi się podoba, a zasi tobi ty batiaru jedyn.

Oddaliłem się szybko, chcąc sprowadzić policyanta, ale, że policyant jest u nas wielką rzadkością, upłynęło tyle czasu, że nim znalazłem jakiegoś zbłąkanego, energicznego ojca z dzieckiem już nie było. Tacy to są u nas „uświadomieni" towarzysze".

Z teatru.

(„Oj mężczyźni, mężczyźni!" Komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Występ gościnny pni Maryi Przybyłko-Potockiej).

Już w Aszantce dała nam p. Przybyłko-Potocka kreacyę świetną damy z tak zwanego półświatka, ale kreacya ta różni się nieskończenie od kreacyi Amalii Tichard w komedyi Zalewskiego, różni się tak, jak obydwie sztuki od siebie w tonie i nastroju. Zalewski przedstawia nam w postaci Amalii osobę, która poza swymi przelotnymi kaprysami, miłostkami bezinteresownymi jak chwilowy zapał do cyrkowca Alberta Dauma, powoduje się tylko interesem i dla interesu ma po kilka naraz kochanków. A po mistrzowsku umie postępować z ludźmi, umie ich oplątać w swoje sieci. Zawsze dostosuje się do sytuacyi, jest słodką i dobrą, kłamie bez zająknięcia się, potrafi wzruszyć nawet starego „Katona" Kretońskiego. Pni Przybyłko-Potocka rozwinęła tutaj cały swój talent. Wprost z doskonałością i wystudyowaniem najdrobniejszych szczegółów rolę swą oddała. A niełatwem było to oryentowanie się Amalii w sytuacyi to przybieranie miłego wyrazu twarzy i zapewnianie, z miną najświętszą w świecie każdego, że był jej pierwszym kochankiem, to odgrywanie roli biednej, uwiedzionej i opuszczonej przed Kretońskim. To całe wyrafinowanie umiała pni Przybyłko-Potocka oddać, nie zaniedbując niczego, coby mogło widzom uplastycznić tę postać.

Miała też odpowiedni do swojej gry zespół. Nasi artyści nie pozostali w tyle i wszystkie role od głównych do najdrobniejszych były wykonane wprost bez zarzutu.

Teatr był niezbyt pełny, bo polskie sztuki nie mają tyle tłustych dowcipów, co francuskie, a w ogródkach jest dobre piwo.

I. T.

(Dzwony z Corneville).

Drugi gościnny występ Angeli von Loo w roli Dziewanny w „Dzwonach z Corneville" (operze komicznej A. Planquet'a) był znowu nowością cech scenicznych niedających się uczuć w „Lalce". Nadzwyczajna żywość na scenie, zupełna swoboda, szły o lepsze z dokładnym studyum dziewczyny wiejskiej, wraz z jej cechami, porywami, przyzwyczajeniami i zabobonami. Być może, że w niektórych miejscach wydaje się to przesadnem, ale w operetce uchodzi.

Drugą osobą zwracającą uwagę był p. Berski w roli Gasparda, którą tak zajmująco oddał, że wcale zasłużony aplaus długotrwały otrzymał. Zespół teatralny także jakoś się żywiej poruszał, więc całość wypadła dość zajmująco mimo starości granej rzeczy.

R. K.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Felicyana, gr. kat. Fteraponta.

Jutro rzym. kat. Małgorzaty, gr. kat. Nykity.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek przedostatnie przedstawienie przed wyjazdem operetki do Krakowa „Druciarz", operetka w 3 aktach.

Promocya. Na tutejszym Uniwersytecie odbyła się promocya p. Zygmunta Markowskiego, docenta Akademii weterynaryi we Lwowie i powiatowego lekarza weterynaryi, na doktora wszech nauk lekarskich.

Z Uniwersytetu. P. Roman Maryan Drężepolski, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie tutejszym stopień doktora filozofii.

Próba pochodu jubileuszowego. Wczoraj popołudniu odbyła się próba pochodu jubileuszowego, mającego się niedługo odbyć we Wiedniu, a mianowicie część ze wschodniej Galicyi. Są tu dwa motywy; dożynki i wesele huculskie. Pochód rozpoczynają dwaj jeźdźcy, w kraśnych ubiorach, za nimi idą chłopi z okolic Lwowa, niosąc tablicę z napisem: „Ostgalizien, Kunstveren — Lemberg". Za nimi rozpoczynają się właściwe dożynki. Tworzą je w ogólności chłopi z okolic Lwowa, jak to z Sokolnik etc. Jedzie wysoki wóz z snopami zboża, z wieśniaczkami siedzącymi na snopach, postrojonych odświętnie, poprzedzany gromadą niosącą bukiety polnych kwiatów i zbóż. Wóz otoczony pracowitemi żniwiarzami i żniwiarkami, za nimi idą te i ci, którzy najgorętszą pracą się odznaczyli. To pierwsza część pochodu.

Druga przedstawia wesele huculskie wraz z kapelą skrzypkową, z postrojonymi drużkami i drużbami, wiozącymi dary ślubne dla państwa młodych. Poprzedza je, orszak z 26 konnych gospodarzy z okolic Sambora. Idą także chłopi, szlachta zaściankowa Berezowscy, dumna, pewna swojego dawnego znaczenia.

Pomysł pochodu, rodzimy, swojski wzięty z obyczajów ludowych w wschodniej Galicyi. Nie brak tu wieśniaków nizinnych i niebrak górali, wszystko opalone twarze, pracowite, same typy ludowe. Pochód sprawia wrażenie kolosalne.

Publiczność zebrana bardzo licznie, przeważnie z inteligentnych sfer, witała z zapałem dwa razy przeciągający pochód, krasny rozmaltością barw i wesoły.

Wstęp na plac powystawowy oznaczono bardzo słony, bo 1 kor. od osoby stanowczo za wiele.

Zabawa Sokoła. „Sokół" Macierz urządza w niedzielę d. 14. czerwca br. „Wielką zabawę sokolą" na placu powystawowym. W skład programu wchodzą ćwiczenia gimnastyczne oraz obrazy z żywych osób. Bliższe szczegóły później.

Ministerstwo kolejowe a stołki drewniane. Jak niedawno donieśliśmy, ministerstwo kolejowe w zapale znoszenia ulg taryfowych, przysługujących niektórym galicyjskim gałęziom przemysłu nie oszczędziło nawet prostych drewnianych stołków kuchennych, wyrabianych przez ludność wiejską powiatu wadowickiego w kilku ubogich wsiach i pozbywanych za bezcen, nie licząc się widocznie wcale z socyalno-społecznym, ba nawet humanitarnym charakterem odnośnej zniżki. Wskutek zabiegów dyrekcyi „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego", niemniej jak Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej, oraz innych powołanych czynników ministerstwo obecnie tymczasowo utrzymało klasę I. dla przesyłek niżej 2.000 klg. (poprzednio niżej 2.5000 klg.) a przyznało dla przesyłek za opłatą frachtu od 2000 kg. w górę klasa II. (poprzednio za opłatą frachtu od 2500 kg. w górę klasa A.). Nadto wdrożyło ministerstwo

kroki celem ogólnej deklasyfikacyi tego artykułu na najbliższej konferencyi dyrektorów kolei żelaznych austryackich i węgierskich.

Nożownictwo we Lwowie. W sobotę wieczorem zabawiali się w szynku Bombacha trzej Góralikowie, jeden z nich Góralik vel Łódko, prawdopodobnie krewni. Koło godz. 12 wypadli z szynku i tu dwaj Góralikowie, złapali trzeciego Łódkę i jeden z nich zadał mu cios śmiertelny w brzuch, że ten upadł martwy na ziemię i więcej się nie podniósł. Napad był uplanowany zdawna za jakieś rachunki natury osobistej.

Pożar. W sobotę wieczór o godz. 10 minut 45 wybuchł pożar w fabryce wody sodowej na ul. Pańskiej l. 25. Szkody poczynił znaczne. Powodem prawdopodobnie porzucony papieros w miejscu zakazanem.

Zawalenie się sufitu. Przy ul. Zyblikiewicza 26. na pierwszem piętrze zawaliła się część sufitu, przez co uszkodziła meble pokoju. Na szczęście w pokoju nikogo nie było. Śledztwo w toku.

Zbiegła córka. Piotrowi Tuchowiczowi ze Stryja, zbiegła dnia 4. b. m. 15-letnia córka Helena z domu i pojechała w kierunku Lwowa. Jest to ciemna blondynka o czarnych oczach i czarniawych brwiach; wzrostu średniego, szczupła, ubrana w różową bluzkę, biały słomkowy kapelusz i granatową sukienkę.

Kiepskie skutki alkoholu. Edmund Saban znany awanturnik na Kleparowie, wpadł do sklepu S. Tillingera na ul. Inwalidów i począł tam wyrabiać awantury, wreszcie dobył noża i zagroził kupcowi, że go zabije. Gdy przestraszony kupiec uciekł ze sklepu, skorzystał z tego awanturnik, skradł nieco gotówki i zegarek niklowy, poczem kontent ze siebie poszedł do szynku i dał sobie ducha. W stanie podpitym schronił się przed skwarem słońca do korytarza realności l. 30 na ul. Kleparowskiej i zasnął snem sprawiedliwego. Na nieszczęście, pogrążonego w tym błogim śnie chwyciła zdradziecko policya i oddała tam, gdzie niespokojne duchy się oddaje.

Oględziny lekarskie uczniów ubiegających się o przyjęcie do tegorocznej kolonii wakacyjnej chłopców w Hucie horostowskiej, utrzymywanej staraniem polskiego Tow. pedagogicznego, odbędą się dnia 10. czerwca br. o godzinie 5 po południu w sali Towarzystwa nauczycieli szkół lwowskich przy ul. Friedrichów l. 5. Podania tych uczniów, którzy nie stawią się w tym dniu do oględzin lekarskich, nie będą brane pod rozwagę.

Drobiazgi. Dorożkarz jednokonny Nr. 278 znęcał się nad swym koniem na ul. Św. Mikołaja dnia 6. bm., który nie mógł uciągnąć wozu z czterema dobrej tuszy obywatelami.

J. Rzywiecki i J. Pamuda miejscy rozwoziciele tamtego opału jechali nieostrożnie przez ul. Piastów i uszkodzili tem kamienicę l. 10 A. Hawełki, nie tak jednak ciężko, aby zachodziła obawa zawalenia.

Z wojskowego szpitalu fil. przy ul. Kleparowskiej zbiegł w nocy 7. bm. chory artylerzysta St. Leszczek, zabrawszy ubranie cywilne jednemu z chorych. Jest to wysoki szczupły ciemny blondyn, ubrany w ciemną marynarkę w paski i spodnie w kratki, tudzież w czarny miękki kapelusz.

Kronika wypadków. Motorowy tramwaju elektrycznego nr. 10, prowadził wóz swój tak nieostrożnie przez ul. Leona Sapiehy, że najechał na J. Zadorowską i potłukł ją lekko.

Ze składu drzewa W. Fingera przy ul. Grodeckiej wypadł 7 bm. biały koń spłoszony i powalił na ziemię F. Opiała, przechodzącego tamtędy, który odniósł liczne kontuzye.

Mikołaj Świtlik, robotnik tramwaju konnego dostał się przez niewagę czy wypadek pod koła tramwaju konnego nr. 17, które złamały mu lewą nogę.

Hermana Bazena napadł w sobotę wieczorem bez powodu B. Chuwen i obosksował mu bokserem głowę tak, że mu ją musiała pokleić stacya ratunkowa.

Kradzieże. K. Walterowi skradziono przy wyjściu z kościoła OO. Bernardynów onegdaj zegarek srebrny.

Tu skradziono także T. Musze naucz. lud. dwie obrączki ślubne złote z kieszeni.

Stefanii Bojarskiej, 6-letniej córce Józefa, skradziono 5 bm. w bezczelny sposób kulczyki. Jakaś dziewczyna zatrzymała ją rano na ul. Polnej i zdjęła z uszu kolczyki i uciekła.

Leonowi Fuchsowi skradziono z domu dużo bielizny, wartości 50 kor. Podejrzaną oto służącą Kat. Muzykę aresztowano.

Na ul. Skrzyńskiego, przyłapał ajent policyjny Kripp, w lokalu łazienek Bratkowskiego trzech złodziei, z których dwóch przyłapał przy pomocy dwóch żołnierzy policyjnych a jeden uciekł (nie żołnierz, tylko złodziej).

Inspektorowi pol. J. Terleckiemu będącemu 42 lat w służbie a pełniącemu dotychczas służbę gorliwie, skradziono 6 b. m. w nocy podczas służby, w szynku Graffa przy ul. Pańskiej, z kieszeni srebrny zegarek z łańcuszkiem, wartości 50 koron, korzystając z tego że ów inspektor przeciążony pracą po dwóch już uprzednich nocnych inspekcyach, nie mógł skupić należytej uwagi.

Z. Rollauerowi skradła K. Schnell służąca, biżuteryę, wartości 200 kor. i oddaliła się z domu bezpowrotnie.

E. Sławik, kucharce u S. Niemojowskiego, skradziono z otwartej kuchni w nocy wczoraj bieliznę i biżuterye wartości 50 koron.

W nocy z d. 7. na 8. bm. przyłapano koło Lwowa Jana Sira i J. Babaczka, którzy kradli konie gospodarzowi ze Zboisk Babale.

Zgubiono. Z. Witkowska zgubiła wczoraj zegarek złoty o trzech kowertach i z łańcuszkiem.

C. Salender zgubiła na ul. Łąckiego skórzaną zieloną torebkę z metalowym łańcuszkiem, w której znajdował się mały bronzowy pugilares z kwotą 2 koron.

M. Moczarska zgubiła na ul. Łyczakowskiej pugilares z kwotą 9 kor.

M. John zgubił na pl. Gołuchowskich pęk kluczy, między którymi był jeden wertheimowski (Stecher) Nr. 5769/18586.

Ant. Siegl zgubiła na ul. Teatralnej broszkę złotą z dwoma kamyczkami wartości 44 kor.

S. Cobel zgubiła na ul. Pańskiej srebrny zegarek z łańcuszkiem wartości 50 kor.

Znaleziono. Na ul. Karola Ludwika znaleziono wczoraj książeczkę kasy chorych, opiewającą na nazwisko Zofii Kling Nr. 95540.

W parku Kilińskiego znaleziono onegdaj złoty cwikier.

Na ul. Chrzanowskiej znaleziono kartę wolnej jazdy tramwaju elektrycznego, opiewającą na nazwisko A. Szopińskiego.

Na ul. Trzeciego Maja znaleziono branzoletkę wysadzaną czerwonymi koralikami.

Robotnicy polscy w Prusach. Według pruskiego wykazu urzędowego napływ robotników polskich z Galicyi i Królestwa Polskiego do Prus rzekomo nie zmniejszył się wcale, pomimo zaprowadzenia utrudnień przez przymus zgłaszania się na stacyach granicznych i nabywania książeczek legitymacyjnych. Do początku kwietnia wydano takich książeczek 230.000. Najsilniejszy jest napływ robotników na stacyi katowickiej, która wydała dotąd 500.000 książeczek legitymacyjnych. Istnieje zamiar zaprowadzenia nowych przepisów, dotyczących robotników sezonowych także w innych państwach związkowych.

() **Przyjaciele księcia Czarnogóry.** Z Cetynii donoszą: Na onegdajszej rozprawie w sprawie zamierzonego zamachu dynamitowego na księcia, dziennikarz bośniacki Nafticz zeznał pod przysięgą, że bomby przeznaczone dla księcia czarnogórskiego były sporządzone w wojskowym arsenale w Belgradzie, za wiedzą króla Piotra i następcy tronu, Jerzego, który na koszta zamachu wyasygnował pieniądze. Dwaj strażnicy serbscy, którzy dostarczyli bomb komitetowi spiskowemu w Cetynii, przed udaniem się w drogę, byli na posłuchaniu u króla Piotra. Zeznania te Nafticza wywołały nieopisaną sensacyę.

() **Zatrucie wędlinami.** Onegdaj w Warszawie zaszedł wypadek zatrucia się sześciu osób w jednej rodzinie lodami, nieczysto przyrządzonemi, a już mamy straszną tragedyę — po spożyciu wędlin.

Troje ludzi padło trupem na miejscu, nie dojadłszy kiełbasy i salcesonu. Lekarz stwierdził śmierć gwałtowną skutkiem otrucia jadem mięsnym.

Zapewne, że może to być wypadek sporadyczny jedynie, zapewne, że nie w każdym sklepie trzymają tak nieświeże wędliny, po których ludzie mogą padać jak muchy.

Kiedy jednak weźmiemy pod uwagę te codzienne wypadki — o których dzienniki nie piszą — wypadki niby to drobne, jak np. niedyspozycye żołądkowe, po spożyciu wędlin, choćby bardzo poważne, do których wzywa się lekarza w domu średnio zamożnym, a które w innych sferach, na czwartakach i w suterenach, przechodzą bez pomocy lekarskiej, — to nabrać musimy przekonania, iż mnóstwo sklepów w mieście sprzedaje towar niebezpieczny dla zdrowia.

Przecież to nie tajemnica, że w sklepikach z wiktuałami czeka wędlina przez szereg tygodni na nabywcę — w brudzie i zaduchu, rozkładając się coraz bardziej, a ludność uboga nie waha się kupować jej, bo nie pojmuje grozy niebezpieczeństwa dla życia.

Może ją taki wypadek pouczy, iż mięso wogóle, a wyroby masarskie w szczególności, można jadać tylko w stanie bardzo świeżym.

() **Listy gończe za p. Dobrodzicką.** Warszawski *Przegląd Poranny* donosi: Z rozporządzenia warszawskiego sądu okręgowego rozesłano listy gończe za p. Wandą Krahelską-Dobrodzicką, wobec wytoczenia jej przez prokuratoryę procesu z 102 art. now. kod. krym.

Stracenie morderców generała Bykowskiego. W sobotę ubiegłą w nocy w Wilnie stracono morderców gen. Bykowskiego, trzech szeregowców z pułku saperów i dwie kobiety. Prośbę o łaskę odrzucono. *Kuryer Litewski* podaje następujące szczegóły ich stracenia: Około godz. 2 w nocy z soboty na niedzielę w podwórzu więzienia antokolskiego ustawiono rotę żołnierzy. Dwa szeregi, zwrócone do siebie twarzami, a patrzące na — szubienicę. Mdłe światło poranku i cisza. Na uboczu rozmawia półgłosem oficer z komisarzem policyi: twarze mają zasępione. Trochę publiczności dostało się tu przez ciekawość. W zachowaniu tych ludzi dostrzedz można więcej swobody i bezmyślnej niecierpliwości, niż u przedstawicieli władzy, asystujących z obowiązku. Była godz. 2, gdy pod silnym konwojem wprowadzono skazanych. Przechodząc między ustawionymi kolegami, stanęli, rozejrzeli się, bladzi, lecz dziwnie spokojni. Pierwszy przemówił Lauszkin. Młody, przystojny, mimowoli wzbudza sympatyę. Głosem silnym, donośnym, wyznał, że zgrzeszył ciężko, że kara, którą ponosi, słusznie mu się należy. „Bracia, — rzekł w końcu — żyjcie uczciwie, odganiajcie od siebie złe

pokusy; ja wam to mówię, zbrodniarz, skazany na śmierć". Mniej więcej to samo powtórzyli Malinin i Lacyn. Temu ostatniemu głos zadrżał kilkakrotnie, lecz opanował się i był do końca spokojny.

Obrabowanie pociągu.

(Do ryciny).

W Stanach zjednoczonych północnej Ameryki zdarzył się przed kilkoma dniami fakt obrabowania pociągu przez trzech nieletnich rzezimieszków. Albert Hatch, Harry Rheams i William Rondal za stacyą Great Falls w Montanie zatrzymali pociąg, rzuciwszy przeszkody na tor kolejowy. Następnie grożąc rewolwerami, zażądali od konduktora, aby do czapki zbierał pieniądze od podróżnych. Gdy ten nie chciał ich usłuchać zastrzelili go, zranili również w nogę podróżnego, który chciał umknąć. Inni podróżni dali się bez oporu opryszkom obrabować.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Pożar w fabryce.

Wiedeń. W fabryce celuloidu w Ottakring nastąpiła onegdaj eksplozya. Wybuchł pożar, który zniszczył całą fabrykę. Wiele osób zginęło. Dotychczas wydobyto zwłoki 17 ludzi. Czterech robotników brak, sądzą jednak, że zdołali się uratować. Przyczyną eksplozyi było prawdopodobnie zapalenie się pyłu celuloidowego. Pożar powstał o g. 10·30 przedpoł., gdy fabryka była w pełnym ruchu. Robotnicy starali się ratować ucieczką przez strych, jednakże ogień odciął im tam drogę; tam też znaleziono najwięcej trupów, wprost zniekształconych w jednolitą masę. Kantorzysta, który ratował się skokiem z okna, złamał obie nogi.

Jubileusz cesarski.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem w Schönbrunie deputacyę duńską, która wręczyła monarsze tzw. patent generalski i wyraziła cesarzowi podziękowanie za przyjęcie charakteru członka duńskiej armii. Wieczór odbyło się przyjęcie na cześć deputacyi.

Zjazd kupców słowiańskich.

Praga. Na kongres kupców słowiańskich przybyło tu dziś jeszcze 550 uczestników z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Dziś rozpoczynają się obrady kongresu w hali koncertowej na placu wystawowym. Obrady trwać mają 2 dni.

Śnieg i mróz w Petersburgu.

Petersburg. Panuje tu mróz. Miasto pokryte śniegiem. Na morzu panuje zawieja śnieżna. Na polach śnieżyca wyrządziła znaczne szkody.

Odrzucenie kredytu ua marynarkę w Dumie.

Petersburg. Na ostatnich swych posiedzeniach Duma obradowała nad preliminarzem ministerstwa marynarki. Preliminarz obejmował także kredyt w wysokości 11 milionów rubli na budowę nowych pancerników. Nad preliminarzem wywiązała się długa dyskusya, w której posłowie wystąpili z ostrą krytyką ministerstwa marynarki. Przed przystąpieniem do głosowania prezydent ministrów Stołypin, wypowiedział gorącą mową w obronie żądanego kredytu, powołując się przytem na słowa cara, co do potrzeby opracowania ogólnego planu obrony, zapewnił dalej o reformach przeprowadzonych w ministeryum marynarki, zapewniając, że wobec istnienia Dumy, nadużycia takie, jakie były dawniej, nie będą możliwe.

Mimo tej mowy nagrodzonej oklaskami, Duma pozycyę kredytu na budowę nowych okrętów odrzuciła 194 głosami, prreciw 78.

Wycieczka balonem.

Karlsbad. Arcyks. Józef Ferdynand i Henryk Ferdynand, wznieśli się wczoraj balonem, zdążając w kierunku do Pragi.

Kongres górników.

Paryż. Wczoraj rozpoczął tu obrady XIX. międzynarodowy kongres robotników górniczych w obecności 120 delegatów, w tem 2 z Austryi.

Poczta rosyjska nie nadeszła

Oswięcim. Poczta rosyjska nie przybyła.

Bogumin. Poczta rosyjska, która miała dziś nadejść, nie przybyła.

Skutki burzy.

Tuluza. Skutkiem silnej burzy zawaliła się część muru, otaczającego więzienie wojkowe, przyczem 1 osoba została zabita, a sześć zranionych. Pod gruzami ma znajdować się jeszcze kilka osób.

Pożar w Paryżu.

Paryż. Pożar zniszczył budynek Towarzystwa kabli telefonicznych. 450 robotników pozostało bez zajęcia.

Uduszeni gazem.

Wrocław. W kopalni w Zabrzu skutkiem oddychania trujacymi gazami zginął onegdaj jeden górnik. Przy pracy ratunkowej trzej górnicy udusili się. Zwłoki wszystkich czterech wydobyto.

Katastrofy kolejowe.

Baltimore. Skutkiem zderzenia wozów kolei miejskiej 8 osób straciło życie, 20 zostało zranionych.

Novara. W Rocca Pietra zderzył się wczoraj pociąg osobowy z towarowym, 4 podróżnych utraciło życie a około 50 odniosło rany.

Straszna burza.

Omaha (w stanie Nebraska). Wczoraj szalała tu straszna burza i wyrządziła ogromne spustoszenia. 21 osób zginęło.

Wybuch w kopalni.

Omaha. W kopalni Goldking zdarzyła się eksplozya gazów. 34 górników rozpoczęto akcyę ratunkową celem ocalenia 3 górników. Z tych wróciło zaledwie 14, reszta zginęło w płomieniach.

Odpowiedzi Redakcyi. *Szan. Panie J. i M.* Prosimy na miejscu zasięgnąć informacyj u księży zmartwychwstańców Rennweg, Wien I.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Rządowo upoważniony przedsiębiorca budowlany, długoletni praktyk zawodowy, poleca się W. Panom właścicielom realności, mającym przeprowadzić rekonstrukcyę, i reperacyę w domach swoich. Z wysokiem poważaniem

Bartłomiej Kreiser
Stanisławów, ul. Halicka l. 68. 834

Mężczyzna przystojny lat 41, z lepszej klasy roboczej, szatyn, pragnie poznać pannę, w celu matrymonialnym. Mały posag pożądany. Ma pensyę rządową 1.400 kor. Łaskawe zgłoszenia pod „Wyjazd“ Poczta główna, Dworzec. 847.

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

Podlewskiego 6, pokój kawalerski większy lub mniejszy, kompletnie umeblowany zaraz. 848

Podlewskiego 6, 3 pokoje frontowe, parter, zdatne dla lekarza. 849

Poszukuję inkasenta do sklepu bławatnego za kaucyą i płacą miesięczną. Fachowiec ma pierwszeństwo. Oferty „pod 112“ „Goniec Polski“, Podwale 7

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

O doraźną pomoc prosi ubogi uczeń utrzymujący się sam, który z braku lekcyi niema ubrania, jakoteż żadnych środków do życia. Łaskawe datki pod „Biedny“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

Biuro Pracy — Lwów, Ruska 18, poszuknje kucharki i służące do wszystkiego — zaraz. 842

Panna z dobrego domu posag 800 złr., z powodu sieroctwa zawrze znajomość w celu matrymonialnym, z mężczyzną szlachetnych uczuć. „Malwina“ Poste-restante. 855

Dom do wynajęcia

składający się z pokoju i kuchni, blizko kolei w Krzywczycach na polu lesienickiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość „Goniec Polski“, Podwale 7. 854

Umieścimy 1000 młodych ludzi, posady stałe. Poszukujący pracę wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni: gorzelnicy, nauczycielki, kucharki, lokai dworskich. Biuro, Lwów, Ormiańska 30. 855

Maszyna do szycia ręczna, mało używana, za bezcen do sprzedania. Franciszkańska 10, parter na lewo.

„Umieścimy tysiąc ludzi, posady stałe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni kuchark, służący dworscy. Biuro Lwów, Ormiańska 30“. 841

Biedny chłopiec sierota, chciałby wstąpić jako terminator do jakiegolwiek rzemiosła, najlepiej do lakiernika. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów Podwale 7.

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

Masło deserowe 70 ct. funt, w Konsumcyi Ruska l. 20, miód 25 ct., słonina 38 ct., smalec 40 ct. 839

Cukiernia
Kazimierz Lewandowski
przedtem
Z. LITWIŃSKI
Lwów, ul. Sienkiewicza 11.

poleca: codziennie świeże ciasta, herbatniki, cukry, oraz kawę, herbatę, lody po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie licząc opakowania. 836

KEFIR
poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, ul. Polna 25. 832

Kazimierz Gergowicz
przedtem Antoni Kozłowski
we Lwowie, ulica Halicka 15.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

Meble sprzedaje na raty i wypożycza bajecznie tanio
znana firma
BARUCH CZYSZ
3. Skarbkowska 3.

10.000 K.
złoży młody kupiec,
jako dyrektor fabryki, kasyer, zarządca, sekretarz lub administrator — pożądana wieś i tylko u katolika.
Zgłoszenia pod „10.000“ post. rest. Sambor. 839

Młodość twarzy

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Również wszelkie massaże częściowe, wykonuje warszawska dyplomowana i koncesyonowana masażystka. Zgłoszenia: pod R 29, Administracya Gońca Polskiego, Podwale 7.

Biuro Niemczynowskiej przeniesione z Sienkiewicza na **plac Akademicki 3.,** Lwów, umieszcza wszelkie siły nauczycielskie, bony — także cudzoziemki, oficyalistów, służbę męską, żeńską. 845

Nagrodę

otrzyma uczciwy znalazca, po oddaniu zgubionego d. 1. czerwca, zegarka damskiego, srebrnego z łańcuszkiem i fotografiami, oraz medalionami Sodalicyi Maryańskiej. Adres: ul. Szeptyckich 45 b. p. Komar. 850

Najpiękniej, najszybciej i najtaniej wykonuje
Bilety wizytowe, Zaproszenia ślubne
i t. p.
Zakład litograficzny
we Lwowie, Wałowa l. 19.

Realność między Lesienicami a Krzywczycami: dom murowany składający się z pokoju i kuchni oraz stancyi — stodoła, stajnia i wozownia i około 1000 sążni gruntu do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość: ul. Z. Chrzanowskiej 11 (sklep).

Poszukiwany gorzelnik (na przyszłą kampanję ewentualnie już od 1. lipca). Wieku do lat 40, rel. rzym. kat., z ukończoną szkołą gorzelnianą i kilkoletnią praktyką przy aparatach kolumnowych ciągłych. Zgłoszenia tylko pisemnie z kopiami świadectw i metryki adresować do Zarządu dóbr Czernichów p. Romanówka. 837

:: Sprzedam ::
Ogród z domem w Krzywczycach. Eljaszowa. 852

Doskonały i praktyczny gospodarz poszukuje posady, zarządcy, kasyera lub kontrolora. Rekomendacye jak najlepsze — przedłożę. Zgłosić się: Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów. 846

Fortepian dobry, za 85 zł. sprzedam. Kopernika 26 parter. 843

Poszukuję na lato 3 pokoje w górskiej okolicy, od 1. czerwca. Wiadomość: Administracya „Gońca Polskiego“, Podwale 7 pod cyfrą S. 10. 832

2 Ślusarzy
zdolnych robotników i nożownika poszukuje zaraz J. Trepczyński, Lwów, Trybunalska 14. 844

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO!
FARBY, POKOSTY, LAKIERY, WOSK, TERPENTYNA, PROSZEK NA OWADY, TĘKTURA NA PLUSKWY ORAZ :: :: :: ŚWIEŻE WODY MINERALNE POLECA :: :: ::
HENRYK STRASSBERG
LWÓW, PAŃSKA L. 21.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35II
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{13}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codzień; *„ od $^{15}/_{7}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ w niedziele i święta.

„GONIEC POLSKI“
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przysyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.